

W grudniu 1940 r. został przewieziony do obozu w Dachau, który stanowiło główne skupisko duchowieństwa z całej Europy, szczególnie z Polski. Pomimo ekstremalnych warunków pełnił nadal posługę kapłańską. Organizował wspólne modlitwy, spowiadał, sprawował potajemnie Msze św. i rozdzieliał Komunię św.

Na przełomie 1944/45 w obozie wybuchła epidemia tyfusu. Władze obozowe nawet nie próbowały z nią walczyć; poprzestały na odizolowaniu zarażonych baraków, ogrodzeniu ich drutem kolczastym i postawieniu straży. Ks. S. W. Frelichowski zaangażował się w pomoc chorym, udało mu się także zachęcić do tego 32 innych kapłanów.

Podczas udzielania tej dobrowolnej pomocy chorym współwięźniom sam zaraził się tyfusem plamistym, który w połączeniu z zapaleniem płuc, doprowadził w dniu 23 lutego 1945 do jego śmierci. Władze obozowe, łamiąc obowiązującą praktykę, zgodziły się przed kremacją na wystawienie zwłok ks. S. W. Frelichowskiego na widok publiczny, w wyłożonej białym prześcieradłem i udekorowanej kwiatami (!) trumnie. Współwięźniowie byli przekonani od samego początku o jego świętości. Zanim spalono ciało, Stanisław Bieńka – studiujący przed wojną medycynę, zdjął z twarzy pośmiertną maskę, w której też zagipsował jeden z palców prawej ręki. Drugi palec, zagipsowany tak by przypominał jedynie kawałek kredy, zachował ks. Bernard Czaplinski, późniejszy biskup pelpliński. Ks. Dobromir Ziarniak z diecezji gnieźnieńskiej, zachował i przywiózł do Polski kostkę z jego palca.

Ks. S. W. Frelichowski to jedyny męczennik zamordowany w obozie koncentracyjnym, po którym zachowały się relikwie. Przechowywane są one w ścianie sanktuarium, a także w nielicznych relikwiarzach.

Proces beatyfikacyjny rozpoczęty został w Pelplinie w 1964 r., a zakończony na etapie diecezjalnym w Toruniu w 1995. 7 czerwca 1999 podczas pobytu w Toruniu, Jan Paweł II dokonał beatyfikacji Sługi Bożego ks. S. W. Frelichowskiego. .

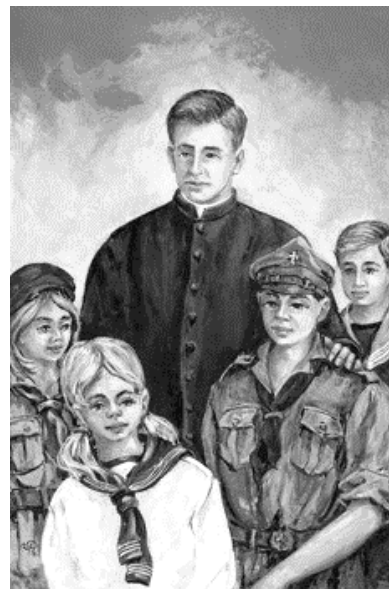
/za: wsdelblag.pl/



SANCTUS

Dodatek

Bł. Ks. Stefan Wincenty
Frelichowski



BŁ. STEFAN W. FRELICHOWSKI
PATRON HARCERZY POLSKICH

Stefan Wincenty Frelichowski, urodził się 22 I 1913 r. w Chelmży, w rodzinie rzemieślniczej. Jego rodzice mieli sześcioro dzieci: Czesława, Leonarda, Stefana Wincentego, Eleonorę, Stefanię oraz Marcjanę Martę. Podstawowym źródłem utrzymania rodziny była piekarnia i cukiernia, prowadzone przez ojca.

W wieku 9 lat został ministrantem. Do szkoły podstawowej i gimnazjum uczęszczał w rodzinnej Chelmży, ukończył je 26 VI 1931 r. W czwartej klasie gimnazjalnej, został przyjęty do Sodalijii Mariańskiej. Był też bardzo aktywny w działalności harcerskiej.

W czerwcu 1931 zdał maturę, a jesienią wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Z wielką pilnością przykładał się do nauki. Był jednym z najlepszych alumnów swojego kursu. W seminarium prowadził ożywioną działalność w różnych organizacjach i kołach seminaryjnych: w ruchu abstynenckim, w akcji misyjnej i charytatywnej na terenie diecezjalnego Caritas. Był członkiem kręgu klerycznego działającego w ramach Starszoharcerskiego Zrzeszenia Kleryków ZHP. Dnia 14 III 1937 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

Przez rok pełnił obowiązki kapelana i osobistego sekretarza biskupa ordynariusza Stanisława Okoniewskiego, a od 1 lipca 1938 wikariusza parafii

pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu. Dał się poznać, jako wzorowy kapłan, opiekun chorych, przyjaciel dzieci i młodzieży, organizator prasy kościelnej i działacz misyjny.

W dniu 11 IX, 1939 r. został aresztowany przez Niemców, jako jeden z zakładników. Uważano go za szczególnie „podejrzanego” ze względu na jego wielki wpływ na młodzież. Uwięzionych osadzono w Forcie VII, stanowiącym fragment pruskich fortyfikacji opasujących miasto.

W ogromnie trudnych i wręcz beznadziejnych warunkach toruńskiego VII fortu, podnosił na duchu współwięźniów, rozpałał wiarę i ufność w Opatrzność Bożą. Z narażeniem życia zorganizował tu wspólne modlitwy wieczorne i różaniec we wszystkich celach więziennych. Roztoczył opiekę nad chorymi i słabymi. Wprowadził ponadto regularne tajne słuchanie Spowiedzi św. oraz pogadanki religijne i oświatowe.

Dnia 10 I 1940 r. przewieziono go do Stutthofu pod Gdańskiem. Wyrafinowane szykany znosił zdumiewająco spokojnie, z poddaniem się Woli Bożej. Cechowało go wewnętrzne uciszenie i równowaga. Do każdej zaś pracy szedł z nieodstępującym go uśmiechem. Żadna też sytuacja nie potrafiła „zgasić” jego pogody ducha. W Wielki Czwartek i Wielkanoc zdołał zorganizować w obozie Mszę św.



MODLITWA BŁ. STEFANA WINCENTEGO

Być prawdziwym harcerzem

Nie jestem tym, jakim powinienem być i chciałbym być, ale nie mam do tego chęci. Dziś w największej depresji ducha piszę te słowa. I strząsnąć się chcę z tego stanu, w którym jestem. Wyrwać się z niego. Stać się człowiekiem, być użytecznym. Siły moje tego nie dokonają. Ale w najgłębszej pokorze, klękam dziś przed Tobą Boże. Odczuwam w całej pełni nicność i ułomność moją. Zwracam się do Ciebie, któryś mnie takim stworzył i który mnie prowadzisz. Boże, wyzwól mnie z tego stanu, w jakim dziś jestem. Chcę być innym. Chcę być prawdziwym harcerzem. Postępować tak w życiu, jak mi nakazuje myśl i sumienie. Daj mi Twą łaskę. Ja z nią

współdziałać będę i po harcersku wydobyć się chcę z tego upadku duchowego. Daj mi poczucie wartości. Ale nie tylko sugestywne poczucie, lecz chęć prawdziwą wartość w sobie wyrobić. Boże, zupełnie się w ręce Twoje oddaję. Daj mi krok po kroku iść w górę. Święty Jerzy pomóż mi odnieść zwycięstwo nad samym sobą. Amen